

JOLANTA WILCZEK
WSP w Bydgoszczy

PROCES O PLAGIAT WYTOCZONY ADAMOWI GRZYMALE-SIEDLECKIEMU PRZEZ
LEONA WIESENBERGA W ŚWIETLE DOKUMENTÓW PRZECHOWYWANYCH W IZBIE
PAMIĄTKOWEJ AGS W BYDGOSZCZY

W latach 1935-1939 środowisko artystyczne i kulturalne
Krakowa z olbrzymim zainteresowaniem śledziło proces wytoczony
Adamowi Grzymale-Siedleckiemu przez Leona Wiesenbergą. Rzec
dotyczyła rzekomego plagiatu, którym miał być "Czwarty do bri-
dge'a" Adama Grzymały w stosunku do dramatu Wiesenbergą pt. "Ta-
jemnica".

Adam Grzymała-Siedlecki był wówczas znany jako znakomi-
ty krytyk literacki i teatralny, autor dramatyczny /wspomnijmy
choćby wydane drukiem - "Niewolnicy krwi" /1899/, "Odrodziny os-
tatniego" /1900/, "Sublokatorka" /1925/, "Popas Króla Jegomości"
/1930/, "Spadkobierca" /1926/ i "Podatek majątkowy" /1931/. Opi-
nia publiczna znała go także jako znakomitego praktyka teatral-
nego działającego z olbrzymim powodzeniem przede wszystkim na
scenach Krakowa¹ i Warszawy oraz popularnego publicystę kultural-
nego i dziennikarza /w okresie nas interesującym był redaktorem
"Kurierą Warszawskiego". Leon Wiesenberg natomiast był emerytowa-
nym inspektorem kolejowym w Krakowie, autorem kilku dramatów
/m.in. "Dolorosy", "Sądne go dnia", "Tajemnicy" oraz "Kajdanów
mażeńskich" wystawianych według jego informacji na scenie wie-
deńskiej w 1915 r.².

Omawiany proces interesował nas będzie nie jako fakt na-
tury prawnej - większość świadków bowiem i wszyscy rzeczoznawcy
przekonani byli o urojonym charakterze roszczeń Wiesenbergą
/prof.Kot powołany na biegłego stwierdził nawet, że "tego rodza-
ju powództwo to w połowie mania, w połowie bezczelność"³).

Wydarzenia rozgrywające się na wokandzie Sądu Okręgowego
w Krakowie, a następnie Sądu Apelacyjnego szeroko omawiane w

prasie codziennej tamtego okresu, stanowiły kolejny głos w dyskusji na temat istoty plagiatu literackiego, a więc mogą stanowić dla nas interesujący materiał dokumentalny. Ponadto zeznania niektórych świadków, zwłaszcza z kręgu teatru krakowskiego /Teofila Trzczińskiego i Stefana Nowińskiego/ ujawniają pewne nieznanne dotąd szczegóły dotyczące drogi, jaką odbywał tekst dramatyczny dostarczany przez autora dyrekcji teatru. Nie ukrywamy też, że do podjęcia tej problematyki przyczyniło się zaangażowanie znanych historyków i teoretyków literatury z kręgu Uniwersytetu Jagiellońskiego /T.Sinko, St.Kot i S.Wukadinović/ oraz Związku Autorów Dramatycznych Polskich reprezentowanego przez Wacława Grubińskiego, Jerzego Szaniawskiego i Tadeusza Konczyńskiego.

W 1934 r. Adam Grzymała-Siedlecki otrzymał nagrodę literacką im. L.Reynela za komedię pt. "Czwarty do bridge'a". Choć opinie krytyków co do wartości artystycznej dramatu były bardzo różne⁴, dramat uznano za nowatorską komedię psychologiczno-etyczną w dorobku twórczym autora "Spadkobiercy". Jego prapremiera odbyła się w styczniu 1935 r. w Teatrze Nowym w Warszawie. J.Konieczny zakwalifikował sztukę do "dramatów współczesnych o problematyce moralności mieszczańskiej"⁵.

Konflikt dramatyczny rozwija się wokół pary kochanków /Kamilii i Swana/, którym bogata przeszłość erotyczna ojca dziewczyny buduje zaporę na drodze do szczęścia. Okazuje się bowiem, że Denhell był przed laty kochankiem matki Swana. Związek ten nie ma przeszkód biologicznych /Denhell na pewno nie jest ojcem Swana - w momencie nawiązania romansu chłopiec miał trzy lata/, istnieją jednak przeszkody natury moralnej. Kama boleśnie odczuła odejście ojca, rozbitcie rodziny, w wyniku którego matka jej podupała na zdrowiu i zmarła. Teraz dziewczyna ma być żoną mężczyzny, syna kobiety stanowiącej przynajmniej pośrednią przyczynę śmierci jej matki. Po wielu perypetiach czysta miłość zwycięża jednak opory i młodzi dedydują się być razem.

Obok przygód młodej pary ukazany jest znakomity portret psychologiczny Denhella. Wydaje się, że postać ta jest egzemplifikacją wiecznie odradzającego się mitu Don Juana. Według opisu samego autora interesował go problem znanego przez wieki w historii kultury mitu podrywacza, lecz "na emeryturze". Jego zdaniem bowiem w różnych transformacjach opowieści Don Juan zawsze

jest młody, silny, zdolny więc budzić także zmysłowe pożądanie. Co się jednak z nim stanie za lat kilka, czy kilkanaście, gdy ciało okazuje się coraz mniej powabne⁶. W tym więc sensie dramat wywyla się nieco konwencji realistycznej, choć oczywiście jego zewnętrznej realizacji najbliższej do takiej kwalifikacji.

Nie jest naszym celem analiza dramatu, ani tym bardziej ocena jego walorów scenicznych - wypada jednak stwierdzić, że w dorobku twórczym Grzymały zajmuje on dość wysoką pozycję. Stąd z olbrzymim oburzeniem przyjął on najpierw ogłoszoną w październiku 1934 r. wypowiedź L. Wiesenbergą pt. "List otwarty do kół decydujących na polu literackim i teatralnym w Polsce o naprawienie krzywdy"⁷, a następnie w dniu 10 IV 1935 r. pozew sądowy.

Emerytowany inspektor kolejowy zarzucał Grzymale plagiat literacki, popełniony na jego dramacie pt. "Tajemnica", którego tematem są również nieszczęśliwe dzieje miłości Jana i Olgi. Jan - pijak i karciarz bez żadnych skrupułów wymuszający od matki pieniądze jest synem człowieka mającego niegdyś romans z niejaką Heleną Gruszców. Owocem owego pozamałżeńskiego związku była nieślubna córka, a przybity swym nieczym czynem główny winowajca popełnił samobójstwo. Po ojcu Jan odziedziczył hulawczy tryb życia i skłonność do biesiad karcianych suto "skrapianych" alkoholem. Zakochał się on w córce pewnej damy, wynajmującej pokój jego koledze Stanisławowi. Dziewczyna spodziewa się dziecka. Matka Jana poznaje w matce jego wybranki kochankę zmarłego męża, Jan i Olga są więc bratem i siostrą. Zdruzgotany tą wiadomością Jan popełnia samobójstwo.

A. Grzymała-Siedlecki prosi swego przyjaciela mecenasa Janusza Olchowicza o pomoc w znalezieniu dobrego specjalisty w zakresie prawa autorskiego, który mógłby podjąć się obrony interesów pisarza. Wybór pada na prawnika krakowskiego, Zenona Brema⁸. Z listów Brema nietrudno zauważyć, że był on w proces bardzo zaangażowany, występował bowiem nie tylko jako pełnomocnik autora, lecz również inspirator i pomysłodawca głównej linii obrony⁹. On także nakłaniał Grzymałę do przygotowania poszczególnych aktów obrony zgodnie z terminami sądowymi, niektóre z pism autora "Czwartego..." zmieniał, o czym także donosił w korespondencji¹⁰. /Grzymała w latach 1935-39 przebywał w Warszawie i osobiście uczestniczył jedynie w kilku rozprawach/.

Pełnomocnikiem Wiesenbergera został natomiast Wacław Kohane, który w oficjalnym piśmie skierowanym do Sądu Okręgowego w Krakowie przedstawił zasadnicze tezy oskarżenia. Twierdził on, że jego klient napisał "Tajemnicę" w 1912 r., a w 1916 przyniósł ją do teatru krakowskiego i osobiście wręczył Grzymale. Kiedy chciał ją w rok później z teatru odebrać, usłyszał odpowiedź, że sztuka zaginęła. W roku 1922 lub 23 złożył też w redakcji Kuriera Warszawskiego dwie sztuki: "Rodzina Robotoff" /"Tajemnica"/ i "Pieśń zwycięskiej miłości" /"Dolorosa"/ pod pseudonimem Jana Wihorskiego. Dotychczas egzemplarza tego nie odebrał, więc Grzymała zdaniem powoda mógł znać jego dramat także z tego źródła. Ponadto w 1928 r. złożył on "Tajemnicę" pod zmienionym tytułem "Wykolejency" na ręce Pochmarskiego, reżysera Teatru Nowego, który później kierował prapremierą "Czwartego..."¹¹

Powód przytacza także wypowiedź K. Irzykowskiego na temat plagiatu z tomu "Słoń wśród porcelany" i twierdzi, iż zgodnie z tymi przemyśleniami Grzymała popełnił plagiat. Przytaczana opinia K. Irzykowskiego pochodzi z artykułu pt. "Plagiatowy charakter przełomów literackich w Polsce" będącego polemiką w stosunku do szkicu W. Borowego "O wpływach i zależnościach w literaturze"¹², Irzykowski twierdził, że Borowy ustalił zbyt niską granicę wymagań co do oryginalności twórczości literackiej w ogóle, a w Polsce w szczególności; nazywa nawet omawiane dziełko skandalem¹³.

Zdaniem Irzykowskiego w Polsce panuje "ohydna atmosfera tolerancji wobec plagiatu", gdzie się ten grzech przeciwko Duchowi św. bagatelizuje, usprawiedliwia a nawet popiera, podczas gdy to, co się rodzi w nas oryginalne, bez precedensów traktuje się zimno, jeżeli nie z nienawiścią i drwiąco mówi o "gonieniu za oryginalnością"¹⁴. Autor podaje dalej definicję plagiatu sformułowaną przez Hebbła, w myśl której omawiane zjawisko polega na "przywłaszczeniu sobie pomysłu już w jakiś sposób zorganizowanego, choćby to był pomysł na drobną skalę"¹⁵.

Ciekawy wydaje się w aspekcie omawianej kwestii pogląd Irzykowskiego na temat podejrzania o plagiat między autorami współczesnymi. W takich wypadkach "jestem zwolennikiem ścisłego śledztwa z aparatem świadków, listów, pamiętników, z rachunkiem prawdopodobieństwa itd. Lub może kto zna inny sposób? Gdy Żuławskiemu zarzucano plagiat z Wellsa /"Morloki - narodek księżyc-

cowy"/, obronił się tym, że Wellsa "Podróży w czasie" nie czytał. Zwykle wierzę autorom w takich wypadkach - wychodzą też wtedy na jaw ciekawe kombinacje twórcze. Ostateczną instancją może tu być tylko własne sumienie autora"¹⁶.

Artykuł Irzykowskiego stał się podniętą do szeroko zakrojonej polemiki na temat istoty plagiatu. Wypowiadali się w niej m.in. Bruno Jasiński i Anatol Stern, którzy rozpatrywali to zjawisko przede wszystkim w aspekcie twórczości poetyckiej. Anatol Stern rozpatrywał m.in. kwestię, "czy stwierdziwszy w dziele sztuki wpływ w wyborze kolorytu poetyckiego możemy uważać je za plagiat". Jego zdaniem nie jest to warunek wystarczający, by stwierdzić nadużycie względem prawa autorskiego"¹⁷.

Oczywiście dyskusja na temat plagiatu towarzyszy literaturze od jej zarania /jako jeden z pierwszych zabrał w niej głos Arystoteles utożsamiający omawiane zjawisko z tym samym zawikłaniem i rozwiązaniem w dwu różnych dziełach/; niemniej szczególne jej nasilenie przypada w Polsce na okres dwudziestolecia międzywojennego. Na arenę życia literackiego wkracza bowiem nowe pokolenie twórców grupujące się w niespotykaną ilość szkół, kierunków i innych organizacji. Mnożą się manifesty mające często charakter rozrachunkowy względem dziedzictwa minionych epok. Zdaniem Irzykowskiego przynajmniej niektórzy młodzi twórcy "wywala-
ją otwarte drzwi. Jest to kompromitujący brak kontroli nad własną twórczością, świadczy on o niższości umysłu"¹⁸. Debatę nad zaostreniem rygorów prawa autorskiego toczył też Związek Literatów Polskich.

Coraz częściej polemika na temat istoty plagiatu przybierała charakter zarzutów personalnych. Najszerszym bodaj echem odbiła się sprawa plagiatu T.Sinki na W.Jampolskim w artykule "Poeta ludzi bezdomnych"¹⁹. Zjawisko to opisał Janusz Stępowski²⁰. Szeroko omawiano też niecryginalność L.H.Morstina - autora "W kraju Latynów" i Wacława Sieroszewskiego w jego "Powieściach chińskich"²¹.

Najbardziej współczesny wobec omawianego przez nas powództwa Wiesenberga był proces wytoczony przez Z.Przesmyckiego - Miriamą Tadeuszowi Piniemu - wydawcy dzieł Norwida. Oczywiście rzecz nie dotyczyła plagiatu, lecz interpretacji zasad prawa autorskiego w stosunku do autorów nieżyjących. Niemniej warto

o tym także wspomnieć, gdyż wymiar zjawiska zwanego plagiatem zależy w prostej linii od interpretacji tych zasad²².

W takiej atmosferze gorączkowych polemik i dyskusji, spotęgowanej, w wypadku nas interesującym, przynależnością stron do przeciwstawnych orientacji światopoglądowych, na wokandzie Sądu Okręgowego w Krakowie rozpoczyna się 10 IV 35 r. sprawa o plagiat A.Grzymały-Siedleckiego.

Wiesenberg twierdzi, że "nie można inaczej określić "Czwartego..." jak tylko pospieszną i niefortunną przeróbką "Tajemnicy" , gdyż "budowa, język, styl, efekty i nastroje /wynikające z akcji/, środki ekspresji i impresji, /występujące jaskrawo i przekonywająco w sytuacjach, przeżyciach i doznanych wrażeniach/ charakterystyki osób działających i wszelkie inne środki artystyczne /.../ /przypadek, tajemnica, stworzenie incognita, zmiana nazwiska, fotografie, pamiątki, itp. /.../ cały sposób ujęcia motywów zapożyczonych są w obu utworach zupełnie identyczne"²⁴.

Stwarza się też przypuszczenie, iż motyw kazirodztwa zdecydowanie różniący obie sztuki został u Grzymały usunięty w późniejszej redakcji dramatu. Podobnie postąpił Grzymała /zdaniami Wiesenberg/ z klasyfikacją gatunkową /"Czwarty" jest komedią, "Tajemnica" tragedią/, gdyż w myśl wynurzeń powoda nad "Czwartym..." unosi się ton "serio" nie przystający komedii.

W cytowanym piśmie rozpatruje się następnie szczegółowo paralelność wybranych scen /np. scena umizgów Denhella i Stanisława/, wzajemne stosunki pokrewieństwa zachodzące między *dramatis personae*, środki zawikłania /zmiana nazwiska/ i *anagnoris* /fotografia/, wreszcie wybrane wypowiedzi językowe.

Od A.Grzymały powód żąda 5000 zł tytułem odszkodowania oraz zaprzestania wystawiania "Czwartego..." na scenach polskich.

Z.Brem w oficjalnym oświadczeniu stanowczo zaprzecza, jakoby pozwany /A.G-S/ kiedykolwiek czytał "Tajemnicę". Podaje, że jedynym dowodem swoich oskarżeń Wiesenberg czyni własne zeznania. W teatrze przecież dyrektor nie ma obowiązku czytania wszystkich dramatów: obowiązek ten należy do sekretarza, który utrzymuje złożone utwory w ewidencji, bada je i tylko wybrane przez siebie przekazuje dyrektorowi, lub doradcy literackiemu. Niektórych dzieł autorów miernych nie czyta się wcale. Prawdopodobnie taki los spotkał "Tajemnicę". A.Grzymała nigdy też nie zetknął się

ze sztuką Wiesenbergą podczas pracy w "Kurierze Warszawskim".

Ponieważ nikt nie zna tekstu "Tajemnicy" z 1916 r. można by wnieść bardzo łatwo oskarżenie odwrotne: że to Wiesenberg w cztery miesiące po prapremierze "Czwartego..." napisał dzieło wtórne w stosunku do Grzymały.

Udowadnia się też Wiesenbergowi, iż przedstawiony przez niego do wglądu sądu tekst "Czwartego..." został celowo okrojony, zawężony jedynie do fragmentów zbieżnych z "Tajemnicą". Pełnomocnik Grzymały pisze dalej: "indywidualność polega na ujęciu artystycznym, na doborze środków, jakimi twórca dzieła na widza i w jakiej formie się wypowiada. Temat, czy problem nie może stanowić niczyjej własności, a jedynie sposób ujęcia go /.../. Gdyby wierzyć, że od powoda dopiero pozwany dowiedział się o donżuanerii, kazirodstwie, erotyzmie i kartach, o tym, że ludzie starsi kiedyś kochali, itd. to i tak nie byłoby mowy o plagiacie"²⁵. Zdaniem pełnomocnika autora "Spadkobiercy" plagiat zachodziłby przy temacie odmiennym, w wypadku wykorzystania cudzych recept dramatycznych, przywłaszczenia sobie formy, efektów i środków impresji stanowiących oryginalny wynalazek autora poszkodowanego, a takich przecież w "Tajemnicy" nie ma.

Wskazuje się też na istotne różnice występujące nawet w obrębie tematu /a więc wspomniany już motyw kazirodstwa oraz sympatyczny sposób potraktowania osób u Grzymały - gdy u Wiesenbergą ich wizerunki budzą niechęć/. Przecież problematyka "Tajemnicy" wykazuje olbrzymią zbieżność choćby z "Upiorami" Ibsena /atawizm, kazirodstwo i etyczny konflikt na tym tle oraz podobne rozwiązanie konfliktu przez samobójstwo/.

Po przeanalizowaniu sprawy Sąd Okręgowy zdecydował powołać na biegłego T. Sinkę²⁶. Zanim jednak zdołał on wyrazić swoją opinię co do podejrzeń o plagiat, Wiesenberg dostarczył sądowi oświadczenie Spiridiona Wukadinovića emerytowanego profesora UJ wykładającego historię literatury niemieckiej, który pisał m.in.: "stosownie do życzenia przeczytałem dane mi do dyspozycji manuskrypty i po dokładnym ich porównaniu doszedłem do przekonania, że "Czwarty..." A. Grzymały-Siedleckiego w obecnej swej postaci nie da się pomyśleć bez znajomości Pańskiej "Tajemnicy"²⁷.

Zdaniem Wukadinovića w obu sztukach użytkowuje się te same motywy, to samo ugrupowanie osób w ramach zdarzeń dramatycznych

a także identyczność pojedynczych sytuacji.

W prasie krakowskiej zawrzało. Żądny sensacji "Nowy Dziennik"²⁸ wydrukował cytowaną opinię, czym naraził się na ostry protest profesora przeciw drukowaniu jego prywatnego oświadczenia²⁹. We wrześniu 1936 r. Wukadinović wycofał swoją opinię, gdyż jego zdaniem Wiesenberg dostarczył mu tekst "Czwartego..." całkowicie zmieniony tak, by wykazywał on maksymalne podobieństwo do "Tajemnicy"³⁰.

Tadeusz Sinko natomiast dobitnie stwierdził bezpodstawność zarzutów Wiesenerga. Jego zdaniem tożsamość niektórych motywów tłumaczy wspólna tradycja teatru europejskiego sięgająca aż do teatru greckiego /"Król Edyp"/ lub też naśladownictwa życia. Środki poznania /fotografia, czy prawdziwe nazwisko/ znane są od lat i nie są wynalazkiem żadnego ze współczesnych autorów. Występującą w obu sztukach scenę gry w karty tłumaczy Sinko olbrzymią popularnością tej gry w życiu sfer mieszczańskich³¹.

Jako dowody sądowe przesłał także Adam Grzymała-Siedlecki dwie własne wypowiedzi wskazujące na oryginalność jego zamysłu dramatycznego w "Czwartym do bridge'a". Były to: "Geneza Czwartego do bridge'a", "Elementy osobistej twórczości w Czwartym do bridge'a". W pierwszej z nich pisze m.in., że dramat powstał na skutek konkretnego zapotrzebowania teatralnego. W grudniu 1931 r. dyrektor objazdowego teatru w Poznaniu, Maksymilian Piotrowski zwrócił się do niego z prośbą o napisanie sztuki z małą ilością osób, "by jak najmniejsze były koszty kolejowe i z rolą donżuana dla jakiegoś asa będącego przynętą dla prowincji"³². Pisał więc komedię mając na uwadze konkretnych aktorów odtwarzających postać Denhella /Leszczyńskiego, Węgrzyna, Junoszę Stępowskiego/. Pracę rozpoczął w 1932 r. aktem III, gdyż "zwykle akt ostatni jest u mnie najslabszy"³³.

Przytacza także konkretne fakty towarzyszące procesowi powstawania utworu, jak choćby to, że imienia "Swan" szukał w herbarzu /angielski odpowiednik herbu "Łabędź"/ a imię Joanny - matki Kamilli nasunęła mu wiosna i data jej imienin. Centralną postacią jest według jego zamierzeń twórczych nie Kamilla i Swan, lecz Denhell.

W maju 1933 r. miał już pisarz gotową pierwszą redakcję, którą wysłał J. Osterwie pełniącemu funkcję dyrektora teatru krakowskiego. Osterwa zasugerował mu pewne drobne przeredagowania dramatu ze względu na spotęgowanie sceniczności. Grzymała przepracował więc komedię powtórnie i w tym, ostatecznym już kształcie wystawiono ją w styczniu 1934 r. na deskach Teatru Nowego w Warszawie.

W drugiej wypowiedzi pisarz dodaje ponadto naczelną różnicę w fabułach obu dramatów: "Czwarty..." jest komedią winowajcy pewnych powikłań życiowych, a "Tajemnica" dramatem ofiar win cudzych³⁴.

Oczywiście analiza zarówno tekstów sztuk, opinii biegłego, jak i wypowiedzi Grzymały nie pozostawiała żadnych wątpliwości co do prawdziwości roszczeń Wiesenberg - Sąd Okręgowy na posiedzeniu w dniu 24 IX 1936 r. zdecydował powództwo oddalić. Wiesenberg skierował jednak sprawę do Sądu Apelacyjnego, który orzeczeniem z dnia 18 IX 1937 r. skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia. Jako motyw decyzji podano fakt, iż "zaskarżony wyrok dotknięty jest brakiem rozpoznania istoty sprawy"³⁵. Nakazano także ponowne wezwanie biegłego w celu skonkretyzowania opinii.

Wywołało to falę oburzenia w polskim środowisku twórczym. 10 I 1938 zebrał się Sąd Koleżeński Związku Autorów Dramatycznych Polskich w składzie: Wacław Grubiński, Jerzy Szaniawski i Tadeusz Konczyński. W swoim oświadczeniu dali oni wyraz bezgranicznemu oburzeniu wobec tak bezpodstawnego powództwa. Stwierdzili ponadto, iż obie sztuki są nieporównywalne ze względu na poziom, rodzaj literacki, treść i naczelne intencje³⁶.

Strona przeciwna zaczyna uciekać się do argumentów coraz mniej wybrednych. Wycofanie opinii przez prof. Wukadinovića tłumaczy np. W. Kohane presją wobec gróźb popleczników Grzymały. Profesor ustąpił, bo... był chory na serce³⁷. List Z. Brema skierowany do prof. Wukadinovića zarzutów tych absolutnie nie potwierdza³⁸. Pismo utrzymane jest w tonie spokojnym i rzeczowym, pełnomocnik Grzymały stwierdza jedynie, iż w razie niewycofania krzywdzącej opinii zmuszony będzie: "zastrzec wszelkie kroki, jakie uzna /A.G-S/ za właściwe dla obrony swego dobrego imienia"³⁹.

W tym samym oświadczeniu pełnomocnik Wiesenberg píše, iż "listy otrzymane przez powoda w związku z tą sprawą od różnych nie-

znanych mu osób mówią o tym, że "Sublokatorka" pozwanego napisana w roku 1922 jest zaczerpnięta z pracy p.Dr M.Lux w Warszawie. Sama p.dr M.Lux pisze do powoda w ten sposób: "Proszono mnie, abym Panu do jego sprawy o plagiat przesłała moje akta, które niezbitcie wykazują, że p.A.Grzymała-Siedlecki z nich korzystał pisząc swoją "Sublokatorkę"⁴⁰. W.Kohane podaje tu jako świadka M.Choroszczyńską.

Dr M.Lux i M.Choroszczyńska są, jak twierdzi Z.Brem, próbą rozdwojenia tej samej osoby. Ta ostatnia "od lat całych szantażowała pozwanego, doprowadziła do tego, że raz dla spokoju zdobył się na poważne świadczenia, które wyraźnie pokwitowała jako zaspokojenie wszystkich urojonych roszczeń po to, by następnie wznowić próby wymuszenia dalszych /.../. Osobno również w 3-ch instancjach zasądzono ją za zniesławienie pozwanego, a miała ona i inne wyroki z zaskarżenia innych ofiar"⁴¹. Wsławiła się ona także w okresie powojennym urojonymi żądaniem uznania jej małżeństwa z Grzymałą⁴². Był to więc świadek /delikatnie mówiąc/ nie nazbyt wiarygodny, Wiesenberg postanowił jednak wykorzystać każdą okazję, aby sprawie nadać jak największy rozgłos.

Podczas rozprawy w dn. 22 II 1938 r. zeznawał w charakterze świadka Stefan Nowiński. Jego zeznania mają dla nas istotny sens poznawczy - dotyczą bowiem sposobu traktowania niedrukowanego tekstu dramatycznego dostarczonego teatrowi krakowskiemu. Oczywiście mamy na myśli teksty autorów mało znanych, często debiutantów; w innych wypadkach /vide Wyspiański/ teatr sam wyciągał dłoń ku autorowi. Wydaje się, iż na gruncie teatru krakowskiego Tadeusz Pawlikowski / pełniący funkcję dyrektora w latach 1893-99/ był pierwszym dyrektorem tak odważnie umieszczającym utwory autorów współczesnych w swym repertuarze. Zwyczajowi temu pozostał wierny także Solński /1905-1913/ oraz wszyscy późniejsi "włodarze" krakowskiej sceny. L.H.Morstin wspomina: "Zawsze co jakiś czas pisałem sztuki i zanosłem do teatru w Krakowie. /.../ Podziwiam jeszcze dziś cierpliwość tych ludzi /dyrektora i doradcy repertuarowego/, którzy nie tylko czytali moje nieudolne próby, ale przeprowadzali ze mną długie rozmowy, by mi wykazać, na czym polega sceniczność utworu, której brak było w moich sztukach"⁴³.

Stefan Nowiński pełniący funkcję sekretarza i doradcy literackiego w latach 1916-24 zeznaje: "Gmina nałożyła na teatr obo-

wiązek rejestru sztuk przedstawianych przez autorów teatrowi. /.../ Autorzy powinni sztuki zgłaszać do sekretariatu, ale zdarzało się, że czasem szli wprost do dyrektora. Te utwory jednak ja lub p.Majdrowicz /pełniący też funkcję sekretarza/, a w czasie wojny też p.Prokiesz, specjalnie w tym celu uproszony do wydawania swoich opinii, zabierali z powrotem do sekretariatu"⁴⁴. Świadek twierdził, że jeśli we wstępnym czytaniu utwory uznano za słabe, nie dawano ich do czytania dyrektorowi, jedynie ok. 20-30 % nadawało się do dalszej selekcji. "Powód szereg razy, z pominięciem drogi przez sekretariat, zgłaszał się z swoim utworem u A.G.-S. i zostawiał tam swoje utwory, które następnie zabierano do sekretariatu. /.../ Pewnego razu pozwany oświadczył, iż wystawi jedną ze sztuk powoda w Teatrze Powszechnym, tzw.ludowym, przy czym dał do zrozumienia, że uczynił to, aby mieć spokój ze strony powoda"⁴⁵.

Przesłuchiwany w charakterze świadka w dniu 29 III 1938 r. Teofil Trzciński dodaje: "O ile sobie przypominam pozwany niechętnie zajmował się czytaniem przesłanych książek - lecz czynności te pozostawiał bądź lektorom. bądź sekretarzowi, bądź też innym literatom"⁴⁶.

W tym samym dniu Sąd obok wymienionego uprzednio T.Sinki powołał na biegłego prof. St.Kota. Jego zeznania pozostają w zgodzie z głównymi tezami T.Sinki. Dodał on ponadto: "Przyjawszy nawet, iż pozwany znał tekst "Tajemnicy" powoda, nie mogę powiedzieć, by z uwagi na podobieństwo w "Czwartym do bridge 'a" znalazły się metody będące naśladownictwem "Tajemnicy", bo w tej ostatniej żaden z zasadniczych motywów nie jest nowym, a przeprowadzenie, a raczej atmosfera sztuk jest całkiem odmienna"⁴⁷.

Na rozprawie obecni byli dziennikarze z "Nowego Dziennika", "Głosu Narodu" i "Ilustrowanego Kuriera Codziennego".

Wiesenberg nie miał już złudzeń co do wyroku. Postanowił jednak wyzyskać toczący się proces dla nadania wątpliwej jakości rozgłosu własnej osobie. Otóż w marcu 1938 r. wywołał on skandal na premierze farsy "Granit i Hymen" wystawianej w teatrze krakowskim pod pseudonimem Rogera Dicsona. Podczas przedstawienia zawołał on z oburzeniem "Wstyd Trzciński ! Hańba ! Spuścić kurtynę ! Dosyc mamy ! "⁴⁸.

Wreszcie w dn. 8 II 1939 r. Sąd Okręgowy oddalił powództwo.⁴⁹

Wydawało się, iż w końcu zakończył się ten jeden z najdłuższej trwających procesów o plagiat. Decyzji Sądu towarzyszyło powszechne uczucie ulgi - w "Kurierze Poznańskim" ukazała się wówczas notatka pod znamienym tytułem "Zbyt długo grzmiał ten bęben"⁵⁰.

Wiesenberg postanowił jednak walczyć dalej. Już w kwietniu 1939 r. złożył apelację. a Z.Brem w lipcu pisał do Grzymały: "Niebawem liczę się z wyznaczeniem rozprawy apelacyjnej"⁵¹. Prawdopodobnie do rozprawy tej nigdy nie doszło.

Europa, a przede wszystkim Polska żyła już wówczas innymi wydarzeniami mającymi wkrótce zburzyć dotychczasowy porządek dziejowy świata.

PRZYPISY

¹W latach 1916-18 pełnił on funkcję dyrektora Teatru im. J.Słowackiego w Krakowie

²Pismo przygotowawcze odnośnie do odpowiedzi pozwanego na pozew z 10 IV 35, W: Akta procesu o plagiat wytoczony przez Leona Wiesnerberga Adamowi Grzymale-Siedleckiemu, Izba Pamiątkowa Adama Grzymały-Siedleckiego Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Bydgoszczy Rps 1011/II, T.1 s.14-28

³List Z.Brema do A.Grzymały Siedleckiego z 27 X 1938, W: Akta... op.cit. T.2, s.122

⁴Zob. T.Boy-Żeleński, "Ilustrowany Kurier Codzienny", 1933 nr 10 i A.Nowaczyński, Piąty w brydżu, "ABC", Warszawa 1934 nr 16

⁵J.Konieczny, Adam Grzymała-Siedlecki. Życie i twórczość, Bydgoszcz WSP 1981 s.158

⁶A.Grzymała-Siedlecki, Geneza "Czwartego do bridge'a", W: Akta... op.cit. T.1, s.72

⁷L.Wiesenberg, List otwarty do kół decydujących na polu literackim i teatralnym w Polsce o naprawienie krzywdy, Kraków 1934

⁸List Z.Brema do A.G-S. z 31 I 1935 W: Akta... op.cit. T.2, s.1

- ⁹ Por.: List Z.Brema do A.G-S z 10 VII 1935, W: Akta op.cit. T.2 s.19 /Jak już mówiliśmy, prosiłbym o przygotowanie całkowitej genezy "Czwartego..." a to zarówno co do pomysłu, podstaw życiowych, jak i ewentualnych reminiscencji, oraz co do powstania poszczególnych typów, sytuacji, itd."
- ¹⁰ Por.: List Z.Brema do A.G-S z 15 IV 1935, W: Akta... op.cit. T.2, s.6: "W załączeniu przesyłam odbitkę odpowiedzi, jaką wniosłem na pozew Wiesenberga. Obawiam się, że Pan Dyrektor nie będzie zadowolony z przekroczenia mojej kompetencji jako adwokata i wyrazi szereg zastrzeżeń, o ile on uzurpuje sobie rolę krytyka literackiego".
- ¹¹ Pismo przygotowawcze odnośnie do ... op.cit. s.14-28
- ¹² W.Borowy, O wpływach i zależnościach w literaturze, Kraków 1921
- ¹³ K.Irzykowski, Słoń wśród porcelany, W: K.Irzykowski, Wybór pism krytycznoliterackich, BN I, Nr 222, Kraków 1975 s.377
- ¹⁴ Ibidem s.382
- ¹⁵ Ibidem s.385
- ¹⁶ Ibidem s.398-399
- ¹⁷ Cyt.za: K.Irzykowski, Wybór... op.cit. s.389
- ¹⁸ Ibidem, s.400
- ¹⁹ T.Sinko, Poeta ludzi bezdomnych, "Ilustrowany Kurier Codzienny", 1925 z 25 XI
- ²⁰ J.Stępowski, SOS. Prawda o Tadeuszu Since, Kraków 1927
- ²¹ Cyt.za: W.Głowala, Przypisy, W: K.Irzykowski, Wybór... op.cit. s.402
- ²² Do procesu tego nawiązywał też Z.Brem w korespondencji do A.G-S z dn. 4 X 1935 i 12 III 1936, W: Akta... op.cit. T.2, s.22 i s.24
- ²³ Pismo przygotowawcze odnośnie do ... op.cit. s.17
- ²⁴ Ibidem, s.16

- ²⁵Odpowiedź pozwanego na pozew z 15 IV 1935 W: Akta... op.cit. T.1, s.13-14
- ²⁶Wybór ten poprzedziły bardzo długie debaty. Decyzja zapadła dopiero we wrześniu 1936 r. Pełnomocnik Grzymały podawał różne kandydatury, lecz "Zolla uznali za prawnika, Chrzanowskiego za starszego i angażowanego politycznie, Lorentowicza za zbyt kosztownego jako Warszawianina". List Z.Brema do AG-S z 5 V 1936, W: Akta ... op.cit. T.2 s.27. Zdaniem Z.Brema niepoślednią rolę w debatach odgrywała też kwestia zaliczki. Strona pozwanego proponowała również Nowakowskiego, którego jednak Sąd nie zatwierdził.
- ²⁷Oświadczenie prod.S.Wukadinovića z 18 VII 1936 Akta... op.cit. T.1, s.128
- ²⁸Notatka prasowa, "Nowy Dziennik", 1936 z 11 X s.1
- ²⁹Notatka prasowa. "Ilustrowany Kurier Codzienny" 1936 nr 289
- ³⁰Notatka prasowa, "Głos Narodu" 1936 nr 329
- ³¹Zeznania prof. T.Sinki z 11 IX 1936 W: Akta ... op.cit. T.1, s.122
- ³²A.Grzymała-Siedlecki, Geneza...op.cit., s.72
- ³³Ibidem
- ³⁴A.Grzymała-Siedlecki, Elementy osobistej twórczości w "Czwartym do bridge'a w stosunku do "Tajemnicy" L.Wiesenberg, W: Akta... op.cit. T.1, s.84
- ³⁵Postanowienie Sądu Apelacyjnego z 18 IX 1937, W: Akta... op.cit. T.1, s.183
- ³⁶Wyrok Sądu Koleżeńskiego z 10 I. 1938 W: Akta... op.cit. T.1, s.199
- ³⁷Oświadczenie W.Kohane z 10 XII 1937, W: Akta... op.cit.,T.1, s.197-198
- ³⁸List Z.Brema do prof.S.Wukadinovića z 1 X 1936, W: Akta... op.cit. T.2 s.130
- ³⁹Ibidem

- ⁴⁰Oświadczenie W.Kohne ... op.cit. s.198
- ⁴¹Podanie pozwanego o wydanie na posiedzeniu niejawnym zarządzeń w celu przygotowania rozprawy z dn. 24 III 1938 W: Akta...op.cit. T.1, s.221
- ⁴²Por: List M.Choroszczyńskiej do ob.Koczorowskiego, vice-przew. MRN w Bydgoszczy z 28 III 1958, IP AGS BWB, brak nr katalogu
- ⁴³L.H.Morstin, Moje przygody teatralne, Warszawa 1961 s.10
- ⁴⁴Zeznania Stefana Nowińskiego z 22 II 1938 W: Akta... op.cit. T.1 s.216
- ⁴⁵Ibidem. Mowa tu o "Sądnym dniu" wystawionym w 1917 r.
- ⁴⁶Zeznania Teofila Trzecińskiego z 29 III 1938, W: Akta... op.cit. s.223
- ⁴⁷Zeznania prof. St.Kota z 31 III 1938, W: Akta op.cit, s.224-225
- ⁴⁸"Krakowski Kurier Codzienny" 1938 nr 70
- ⁴⁹Wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie z 8 II 1939 W: Akta... op.cit. s.228-230
- ⁵⁰Felieton tygodniowy, "Kurier Poznański" 1939 nr 103 s.14
- ⁵¹List Z.Brema do A.G-S, z 12 VII 1939 W: Akta... op.cit. T.2 s.131